

Tania praca, niska płaca

21 grudnia 2015

Wchodzący w życie z 1 stycznia 2016 r. rządowy program pomocowy „Praca dla młodych” ma blaski i cienie. Na pierwszy rzut oka założenia wyglądają nieźle: firmy, które zatrudnią pracowników poniżej 30. roku życia, będą mogły starać się o refundację części kosztów poniesionych na wynagrodzenia oraz składki na ubezpieczenia społeczne. Po zatrudnieniu ich przez rok na preferencyjnych warunkach, będą musieli przedłużyć umowę o kolejny rok, już z własnych środków. „Bez dodatkowych gwarancji dotyczących celów społecznych, jakie mają być realizowane za pomocą tych środków, powstaje ryzyko, że cały projekt będzie wielkim transferem pieniędzy dla biznesu” – mówi profesor Leokadia Oręziak.

W ramach programu łącznie powstać ma 100 000 nowych miejsc pracy, z czego w 2016 r. ok. 30 000. Skorzystać z nich będą mogły osoby poniżej 30. roku życia. W pierwszej kolejności będą brani pod uwagę absolwenci dopiero wchodzący na rynek pracy. Beneficjentem wsparcia są pracodawcy, którzy będą mogli przez rok korzystać z usług pracownika na preferencyjnych warunkach.

Pracodawca za zatrudnienie młodej osoby będzie otrzymywał przez rok comiesięczny zwrot w wysokości najniższego wynagrodzenia – 1850 brutto, ok. 1360 zł netto. Takie wynagrodzenie za pracę będzie też otrzymywał zatrudniona osoba, nie ma więc mowy o wyższych zarobkach. Przez kolejne 12 miesięcy pracodawca będzie miał obowiązek nadal zatrudniać takiego pracownika, ale już ze swoich środków. Dostanie dostęp do Krajowego Funduszu Szkoleniowego i pieniędzy na podnoszenie kwalifikacji zatrudnionych. Można się jednak spodziewać, że wynagrodzenie młodego pracownika będzie w drugim roku pracy także wynosiło 1360 zł, co pracodawca będzie motywował koniecznością samodzielnego opłacenia składek, które w poprzednim roku opłacano z programu. Młodzi ludzie kierowani

są zatem do dwuletniej pracy za bardzo niewielkie pieniądze.

W ustawie zawarte jest zabezpieczenie polegające na wyeliminowaniu pracodawców, którzy w ciągu 6 miesięcy wstecz od złożenia wniosku zredukowali etaty. Zatem pracodawca, który najpierw zwolni pracownika, a potem będzie starał się o ponowne zatrudnienie w ramach programu, straci prawo do refundacji kosztów. To plus programu – taki zapis ma chronić rynek pracy przed „innovacyjnymi” pomysłami właścicieli firm, którzy mogliby zwolnić „starych” pracowników, by zatrudnić nowych na dofinansowaniu.

Łącznie na program mają być przeznaczone 3 miliardy złotych. Rząd ocenił, że w 2016 r. możliwe jest sfinansowanie wydatków na refundację w kwocie nieprzekraczającej 700 milionów złotych, a w kolejnych latach do 1 mld 50 mln zł. Środki na wsparcie młodych na rynku pracy zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne województwa. Wysokość kwoty, jaka przypadnie na konkretny PUP, będzie zależała m.in. od liczby zarejestrowanych bezrobotnych na 30 września 2015 r.

Prof. Leokadia Oręziak ocenia program: „Młodym na rynku pracy po prostu trzeba pomóc, lepszy więc taki projekt niż żaden. „Praca dla młodych” może częściowo złagodzić problem wchodzenia na rynek pracy absolwentów i da choć części z nich stabilne zatrudnienie. To kropla w morzu, ale konieczna. Gdyby miało się okazać, że przedsiębiorcy wolą zwalniać dotychczasowych pracowników i pracownice, by na ich miejsce zatrudnić tych objętych rządowymi dopłatami do płacy i kosztów pracy – to tylko pokazałoby, jak instrumentalnie traktujemy dziś w Polsce pracowników i jak daleko posunięte są patologie naszego rynku. Trzeba też lepiej określić, kto ma być odbiorcą pomocy z Funduszu Pracy – małe i średnie firmy czy duże korporacje? Tylko płacący podatki w Polsce czy wszyscy? Bez dodatkowych gwarancji dotyczących celów społecznych, jakie mają być realizowane za pomocą tych środków, powstaje ryzyko, że cały projekt będzie wielkim transferem pieniędzy dla biznesu. Największą barierą rozwoju Polski są dziś standardy

pracy. Młodym ludziom oferuje się pracę nieoskładkowaną, nisko płaconą i niedającą stabilności – a przez niski udział płac i podatków w PKB także niekorzystną dla całości systemu. A przecież pieniądze, które biorą się z dobrej pracy, i tak trafiają z powrotem na rynek. Stabilność przyniesie więcej dobrego niż dalsze dopłaty i obniżki kosztów dla przedsiębiorców, choć ci nigdy przecież nie przestaną się ich domagać”.

Źródło: NowyObywatel.pl